Nr. 278 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, piątek 5 grudnia 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach **18 gr.**

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Strejk generalny w Łodzi.

Strejk generalny w Łodzi.

ŁÓDŹ, 3. 12. (tel. wł.). Dzisiaj odbyły się tu dwa wielkie wiece przy udziale około 50.000 robotników. Przemawiali tt. Szczerkowski i Danielewicz, referując sytuację strejkową. Zebrani uchwalili, że żądania ich są żądaniami wyrównania płac w stosunku do wzrostu drożyzny. W dalszym ciągu przyjęta rezolucja piętnuje prowokatorskie stanowisko przemysłowców, którzy nie chcą iść na ustępstwa i domaga się interwencji rządu.

Po wiecach

ODBYŁ SIĘ WIELKI POCHÓD

na plac Wolności do województwa. Policja nie dopuściła idących przed województwo, co wywołało ogromne wzburzenie wśród manifestantów. Jedynie milicji robotniczej zawdzięczać należy, że spokój został zachowany.

Do województwa udała się delegacja, która przedstawiła wojewodzie grozę położenia i domagała się od rządu wywarcia nacisku na przemysłowców, stwierdzając, że nie bierze odpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków.

Popołudniu odbyło się zebranie wszystkich Związków klasowych różnych zawodów, na którem postanowiono

PROKLAMOWAĆ STREJK GENERALNY W ŁODZI

dla poparcia strejkujących włókniarzy, mający się rozpocząć w piątek i trwać aż do odwołania.

Po za tem wybrano wspólną komisję strejkową.

—:::—

Egipt w wojnie z Anglją.

Parlament egipski przeciw Anglji.

KAIRO, 3. 12. (AW). W Sudanie panuje zupełny spokój. Demonstrują tylko dalej studenci egipscy, podburzając ludność do rewolucji. Ewakuacja wojsk egipskich z Sudanu odbywa się w dalszym ciągu, bez zakłócenia spokoju. Sprawa rozwiązania parlamentu egipskiego zostanie niebawem rozstrzygnięta. Wczoraj 113 posłów podpisało petycję do króla Fuada o natychmiastowe zwolnienie ich z obowiązków poselskich. Senat ma się przyłączyć do tej akcji. Punkt oparcia floty angielskiej w Aleksandrji uchodzi za zupełnie wystarczający dla stłumienia dalszych niepokojów.

—:::—

Po rewolucji w Estonji.

WARSZAWA, 3. 12. (AW). Z Kopenhagi i Stockholmu donoszą, że jednocześnie z wybuchem rewolucji w Tallinie w pobliżu wybrzeża estońskiego pojawiła się eskadra sowiecka. Gdy rewolucję stłumiono, okręty sowieckie wymieniły między sobą sygnały, a następnie odjechały. Panuje przekonanie, że na wypadek udania się rewolucji okręty te wysadziłyby na ląd sowieckie oddziały wojskowe.

TALLIN, 3. 12. (Pat.). Jak donosi komunikat oficjalny, w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu 17 osób oddano pod sąd wojenny. 7 osób ze skazanych na śmierć rozstrzelano. Na całym terenie Estonji panuje spokój i normalne stosunki.

Bomba koło mieszkania szefa policji warszawskiej.

WARSZAWA, 3. 12. (tel. wł.). Dzisiaj w domu przy ul. Nowy Świat nr. 7, gdzie przeprowadzano roboty elektrotechniczne, jeden z robotników spostrzegł na znajdującym się w korytarzu klatki schodowej piecu jakiś podejrzany przedmiot. Była to bomba.

Całej sprawie nadaje senzacyjnego charakteru okoliczność, że na tej klatce schodowej jest mieszkanie szefa policji politycznej, p. Swolkiena.

Zarządzono dochodzenia.

—:::—

Antysemicki kurs na Litwie.

KOWNO, 3. grudnia. (A. W.). Władze policyjne pociągnęły do odpowiedzialności wszystkich rabinów kowieńskich, którzy wzięli udział w manifestacji na znak protestu przeciw ustawie o przymusie świątecznym.

Terror sowiecki.

WARSZAWA, 3. 12. (AW). Z Mińska donoszą o skazaniu tam na śmierć przez rozstrzelanie b. oficera polskiego Stablińskiego, oskarżonego o szpiegostwo.

—:::—

Odczyt sen. tow. Posnera.

Odczyt sen. tow. Posnera odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w piątek, 5. bm. o godz. 7 wieczór w sali Instytutu Technologicznego, przy ul. Bourlarda 5, na temat: „O uczuciach obywatelskich i ich kształceniu“.

Ceny biletów 1—2 zł. Młodzież i członkowie Zw. zawodowych płacą połowę.

Chcą przemycić konkordat z Rzymem

WARSZAWA, 3. 12. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej, p. Głąbiński podał do wiadomości komisji, że rząd uważa za niemożliwe obecnie traktować sprawę konkordatu w komisji, ze względu na poufność tych rokowań. Natomiast zgodnie z konstytucją rząd przedłoży projekt konkordatu po sfinalizowaniu rokowań ze Stolicą Apostolską.

Niektórzy posłowie zwrócili uwagę na to, że istnieje rezolucja, uchwalona przez Sejm, wzywająca rząd do przedłożenia wyjaśnień o stanie rokowań ze Stolicą Apostolską i że rząd niesłusznie uchyla się od udzielenia tych wyjaśnień.

Faszyzm włoski w zaniku.

RZYM, 3. grudnia. (Pat). W tutejszych kołach politycznych głównie są omawiane dwa fakty, a mianowicie okólnik Mussoliniego do kół faszystowskich, zawierający surowy nakaz przestrzegania spokoju i porządku publicznego oraz narady opozycji w Medjolanie. Okólnik premiera zupełnie bezstronnie, objektywnie i jasno wykazuje wszystkie błędy co do taktyki i co do zasadniczego stanowiska faszystów. Okólnik stanowi niejako nowe hasło rzucone faszystom w kierunku wkroczenia na drogę legalności i powstrzymanie się od wszelkich kroków nielegalnych.

Co się tyczy obrad opozycji w Medjolanie, to stanowią one nowe wyrażenie votum nieufności względem obecnego rządu. Opozycja w dalszym ciągu obstaje przy swem twierdzeniu, że rząd obecny jest niezdolny do przywrócenia porządku i spokoju wewnętrznego.

Z tonącego okrętu uciekają szczury.

WARSZAWA, 3. 12. (tel. wł.). P. Adolf Nowaczyński rozesłał list do wszystkich redakcji, zawiadamiający, że z dn. 3. bm. przestał być współpracownikiem „Warszawianki“ i „Myśli Narodowej“, ponieważ na czas dłuższy wycofuje się z publicystyki.

—:::—

Katastrofa kolejowa.

PRAGA, 3. 12. (Pat.). W pobliżu Koszyc wykoleił się pociąg, przyczem 12 osób odniosło lekkie obrażenia.

—:::—

Siła przed prawem.

Egipt poddał się: przyjął ultimatum angielskie, nie miał bowiem innej drogi wyjścia. Odrzucenie ultimatum oznaczało wojnę, któraby zakończyćby się musiała katastrofą. Bo wobec potęgi angielskiej, Egipt jest bezbronny, gdyż nie można brać w rachubę jego szczupłej armji, będącej raczej wojskiem dla parady, niż siłą obronną kraju. Kairo leży bez możliwości obrony w polu strzałów ciężkich baterji angielskich na cytadeli, Aleksandrja wystawiona jest na strzały angielskich armat okrętowych. Także ze względów gospodarczych nie może Egipt podjąć jakiejkolwiek akcji, gdyż ewentualna blokada przerwałaby wymianę bawełny, najważniejszego produktu egipskiego, na artykuły żywności, węgiel, drzewo, metale naftę. Beznadziejność położenia kazała Egiptowi ugiąć się przed imperjalizmem Angiji.

Na wiosnę 1922 r. uznała Angija w zasadzie niepodległość Egiptu. W zasadzie, ale z ograniczeniami. Bo Londyn zachował dla siebie ochronę kanału suezkiego, kontrolę nad zagraniczną polityką egipską, ochronę cudzoziemców i administrację dotychczas wspólnego, angielsko- egipskiego Sudanu. Następstwem tego „arcydzieła“ wielkobrytyjskiej sztuki rządzenia, była gwałtowna agitacja nacjonalistyczna, która streszczała się w postulacie zupełnego wycofania się Anglji z Egiptu. „Niezależność Egiptu i Sudanu“ — tak brzmiało naczelne hasło partji, która w otwartym na wiosnę r. 1924 nowym parlamencie egipskim przedstawiała absolutną większość. Przedstawicielem jej był Saed Zaglul pasza, prezydent ministrów, stary rebeljant i długoletni angielski więzień stanu, żyjący na wygnaniu. Rząd Macdonalda chciał dojść do porozumienia z Egiptem i w tym celu zaproszono Zaglula do Londynu. Lecz Macdonald nie posiadał większości w Izbie, uprawiającej, jak zawsze wielkomocarstwową, imperjalistyczną politykę, przed którą musiała ustąpić wola porozumienia, okazywana przez rząd robotniczy. Zaglul wrócił do Egiptu, gdzie rosło wrzenie i potężniał ruch nacjonalistyczny. W tej dusznej atmosferze padły nagle strzały, wymierzone w pierś angielskiego gubernatora Sudanu generała Lee Stacka.

Rząd egipski ujął morderców i oświadczył, że postawi ich przed sądem, jakoteż, że wypłaci odszkodowanie za śmierć sir Stacka. Gdyby na czele Anglji stał jeszcze gabinet Macdonalda, prawdopodobnie zadowolniłby się tą ekspijacją i poszukałby środków celem ustalenia jakiegoś „modus vivendi“. Ale rządzący obecnie gabinet Baldwina myśli inaczej. Dla niego nie wystarcza pokuta za mord: wykorzystał on tragiczny wypadek, aby na nowo uregulować swój stosunek do Egiptu, aby umocnić angielską hegemonję nad tym krajem. Czy żądania angielskiego ultimatum są moralnie usprawiedliwione, czy podział wód nilowych uwzględniający potrzeby angielskiego Sudanu, a krzywdzący Egipt, ma jakikolwiek związek z zamordowaniem sir Stacka — jest więcej, niż wątpliwe. Ale w polityce — mimo wszystkich pięknych mów w Genewie — dotychczas idzie siła przed prawem.

Niebardzo zręcznie następca Mac Donalda zapoczątkował zagraniczną politykę Wielkiej Brytanji.

—:::—

Moskiewskie szachrajstwo o „jednolitym froncie“.

Obecnie daje się obserwować podejrzany zwrot w taktyce komunistycznej międzynarodówki. Kto śledził bacznie przebieg obrad ostatniego kongresu klasowych związków zawodowych w Wiedniu, wie jakie siły działają, ażeby podkopać amsterdamską międzynarodówkę zawodową.

Nowa taktyka komunistyczna jest chytrym manewrem, ażeby od środka rozsadzić i zniszczyć jedność związków zawodowych. W odezwach trzeciego kongresu tak zwanej czerwonej międzynarodówki w Moskwie poleca się:

„Hasło rozbicia związków należy zastąpić hasłem jedności dlatego, że zdobycie dla nas większości wśród robotników jest obecnie utrudnione. Tam, gdzie ruch ten jest rozbity (nawiasem powiedziawszy z nakazu komunistów) jak we Francji i Czechosłowacji, należy dążyć do połączenia“.

„Inprekor“ komunistyczna ajencja korespondencyjna, stworzyła nawet osobną rubrykę pod tytułem: O jedność związków robotniczych.

W artykule o Niemczech czytaliśmy tam niedawno: „Wracać do związków zawodowych! Dla członków partji komunistycznej w Niemczech ustala się połowę października 1924 jako ostatni termin, w którym każdy członek partji powinien być zorganizowany w klas. związkach zawodowych“ (freie Gewerkschaften)“.

W sprawie tych nakazów nie zawadzi przypomnieć co o „jedności związków zawodowych“ mówił w roku 1920

ZINOWIEW WÓDZ TRZECIEGO INTERNACJONAŁU.

Zinowiew, człowiek mający na sumieniu wszystkie błędy komunistów, a przytem jako przewodniczący komitetu wykonawczego III. Międzynarodówki, a więc dla komunistów najbardziej miarodajny mówił dosłownie:

„Amsterdam (siedziba biura centralnego klasowych związków zawodowych), jest siłą reprezentującą wiele miljonów robotników których prowadzą panowie socjaliści i dla robotników ci są reakcjonistami. Musimy ich przez to rozdzielić i przeciągnąć do Moskwy. Jest to głównem naszem zadaniem, a pierwszy nasz krok w tym kierunku będzie krokiem naprzód.

Teraz możemy powiedzieć każdemu związkowi: winniście wystąpić z międzynarodówki amsterdamskiej. Macie teraz międzynarodówkę czerwonych związków zawodowych. Jeśliby się miało pozostać w starych związkach zawodowych, to tylko po to, ażeby przyciągnąć ludzi do siebie, aby nie zostawiać związków w międzynarodówce amsterdamskiej, a poddać je pod kierownictwo trzeciej (politycznej) Międzynarodówki.

Odsuńmy na bok biurokrację związkową a miliony pójdą za nami do walki z kapitalizmem, i z amsterdamską międzynarodówką zawodową.“ Protokół z I. Zjazdu czerw. Międzynarodówki. A w roku 1924 pisał sekretarz „czerwonej“ Międzynarodówki Łosowskij:

„Najważniejszem dla nas jest zagadnienie, czy nasza propozycja uczyniona Amsterdamowi w sprawie jednolitości związków umożliwi nam zbliżenie się do mas, które znajdują się w reformistycznych związkach. Żywo nas interesuje, czy na podstawie naszych propozycji uda się nam wcisnąć do związków i pozyskiwanie dalszych sympatji klasy robotniczej, gdy zaryzykujemy pozostawanie w towarzystwie panów Jouhaux (czyt. Żuo nazwisko sekret. międzynarodówki zawod.)

Nie myślę zupełnie o likwidacji czerwonej międzynarodówki zawod. Zadaniem naszej taktyki będzie likwidacja amsterdamskiej międzynarodówki. O tem jestem silnie przekonany. Jedność ruchu zawodowego nie jest dla nas ani fetyszem, ani świętością.

Jesteśmy teraz za jednością, ponieważ daje nam ona możność rozszerzenia pola działalności dla rozszerzenia wpływów komunizmu“ („Prawda“ 15. czerwca 1924).

Po zamachu stanu w Estonji.

TALLIN, 3. grudnia. (Pat). Prasa komentuje obszernie ostatni pucz komunistyczny. „Pao Valoht“ zaznacza, że zamach jest rodzajem Mane Tekel Fares, który powinien skłonić mężów stanu do poważniejszego zastanowienia się nad istotnym stanem rzeczy. „Postimees“ podkreśla, że bolszewicy zdają się zwracać specjalną uwagę na państwa bałtyckie. Musimy — pisze dziennik — wysnuć z tego faktu szybko konsekwencje i stanąć do obrony przeciw niebezpieczeństwu. „Reveler Bote“ zaznacza, że agitacja komunistyczna musi być wszelkimi możliwymi środkami zniszczona. Napady na poszczególne osoby wskazują wyraźnie że mamy do czynienia z czerwonym terrorem, wobec którego błędną wspomnienia z roku 1917 i 1918. Dlatego też należy położyć obecnie kres wszelkim niebezpieczeństwom zagrażającym państwu od wewnątrz. Obowiązkiem wszystkich partji jest zaprzestać wszelkich walk partyjnych.

Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Akt imatrykulacji, tj. złożenia ślubowania, odbędzie się w auli Uniwersytetu, a to dla studentów wydziałów teologicznego, humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego w środę, dnia 10. grudnia br., dla studentów wydziałów prawa i lekarskiego w czwartek, dnia 11. grudnia br., każdym razem o godz. 9-tej.

Wszyscy obowiązani do imatrykulacji winni uiścić opłaty studenckie, o ile nie uzyskali odroczenia lub zwolnienia, najdalej do dnia 6. bm. włącznie, pod rygorem niedopuszczania do imatrykulacji. Nadto zwraca się uwagę, że ci, którzy nie złożą ślubowania w oznaczonych wyżej terminach, tracą prawo do imatrykulacji w bieżącym trymestrze.

—:::—

Koncesje włoskie w Rosji.

RZYM, 3. grudnia. (Pat). Wedle otrzymanych informacji w sprawie układu włosko - rosyjskiego dotyczącego eksploatacji donieckiego Zagłębia węglowego ustala koncesja rosyjska okres eksploatacji dla Włoch na 33 lata. Trzy lata mają służyć na poszukiwania a 30 na eksploatację. Rząd rosyjski zastrzega sobie 15 procent od dochodu i domaga się użycia w najszerszej mierze robotników rosyjskich. Udział Banca Commertiale Italiana w tej koncesji ma wynosić 80 miljonów lirów. Większość reszty kapitałów dostarczyć ma Lloyd Triestine.

—:::—

Konferencja Kobiet P. P. S.

Konferencja Kobiet PPS. odbyła się dnia 30. b. m. przy współudziale Sekcji Kobiet P. P. S. we Lwowie, oraz delegatek z prowincji.

Zebranie powitała i zagaiła tow. Smulikowska, poczem nastąpił wybór Prezydjum, do którego weszły (jako przewodnicząca) tow. Smulikowska, Markowska, Przybycieniowa, (Borysław), Kowalowa (Przemyśl), Spenglowa (Stanisławów), Schlampowa (Stryj). Sekr. tow. Wyszyńska. Następnie zabrał głos tow. Szczyrek, wskazując na doniosłość pracy wśród kobiet celem pozyskania ich dla socjalizmu.

Następnie witany owacyjnie zabrał głos poseł tow. Diamand, który w gorących słowach zachęcał towarzyszki do pracy celem szerzenia i krzewienia socjalizmu, który ziści w przebudowie ustroju społecznego ewangelję Chrystusową, kochaj bliźniego, jak siebie samego.

Następnie składały sprawozdania z działaNlności tow.: Trawiecka (Lwów), tow. Przybycieniowa i Wulczakowa (Borysław), tow. Spenglowa (Stanisławów) i tow. Dehlanysowa (Stryj). Referat o organizacji wygłosiła tow. Markowska, o opiece nad dzieckiem tow. Trawiecka, o opiece społecznej tow. Janina Krauzówna. Po dyskusji, w której prócz towarzyszek zabierał głos tow. Rosenblatt w sprawie zakładania kursów dla kobiet i opieki nad młodocianymi przestępcami, uchwalono następujące rezolucje:

1) Konferencja Kobiet PPS. Wsch. Małopolski zebrana w dniu 30. 11. we Lwowie stwierdza konieczność pracy organizacyjnej wśród kobiet, jako część pracy partyjnej dokonywanej w ramach jednej organizacji.

2) Dla omówienia roboty wśród kobiet postanawia się zorganizowanie Obwodowego Wydziału Kobiecego, zadaniem którego będzie opracowanie programu na najbliższy okres, dopomożenie organizacjom miejscowym PPS. w kontynuowaniu i prowadzeniu roboty wśród kobiet.

3) W tym celu doradza się urządzanie przynajmniej raz w miesiąc zgromadzeń ludowych, na których poruszane byłyby w pierwszym rzędzie sprawy aktualne a kobiety specjalnie interesujące o ubezpieczeniach społecznych, opiece nad dzieckiem itp.

4) Organizowanie przy wszystkich Związkach Wydziałów dla pracy wśród kobiet.

5) Konferencja Obwod. Kobiet PPS. uchwala zwrócić się przez Centr. Wydz. Wyk. do C. K. W. o zorganizowanie w tym roku „Dnia Kobiet“.

6) Konferencja podkreśla konieczność i oczekuje ukazania się pisma dla kobiet.

Konferencja Obw. wzywa Sekcję Kobiet. PPS. by nie ustawała w walce o rozbudowę ustawowej opieki nad dzieckiem.

7) Konferencja Obw. Kobiet PPS. Wsch. Małopolski poleca wybranemu przez się Wydziałów. Obw. Kobiet, by przystąpił natychmiast do zorganizowania tow. „Przyjaciół dzieci“ i rozpoczęcia akcji na całą Wsch. Małopolskę. Członkami tow. byliby zorganizowani w Zw. Zaw. Spółdzielczych i w Partji robotniczej oraz sympatycy wychowania dziecka w duchu postępu i proletarjackich ideałów. Towarzystwo opiekować się ma dzieckiem w wieku od 4—14 r. i objąć wszystkie dziedziny w których opieka ta jest konieczną.

8) Konferencja Kob. PPS. poleca Sekc. Kobiet, by baczniejszą zwracały uwagę na ustrój szkolnictwa i manifestowały za reformą szkolnictwa w duchu postępu i nowoczesnych wymagań.

9) Konferencja Obw. zwraca się do C. Wydziału Kob. z prośbą o porozumienie się z C. K. W. i TUR. celem ułożenia przewodnika dla referentów (tek), który ze względu na wyrobienie samodzielności referentów i mowców ma większą wartość pedagogiczną, aniżeli gotowe referaty.

—:::—

Publiczne zapytanie.

Czem był p. Zagórski, obecny prezes Związku Obrońców Lwowa?

We wszystkich uroczystościach narodowych, we wszystkich komitetach patrjotycznych, bierze gorliwy, a często kierowniczy udział p. dr. Zagórski, za czasów wojny światowej sędzia wojskowy w armji austrjackiej, a obecnie prezes Związku Obrońców Lwowa. Ponieważ w ostatnim obchodzie listopadowym nazwisko tego pana zbyt często przewijało się w sprawozdaniach prasowych i pan ten był osobiście prawie, że aranżerem tych obchodów, jesteśmy zmuszeni zapytać publicznie, czy została wyjaśniona rola tego pana jaką miał odegrać w czasie swej służby w wojsku austrjackiem i czy przed jakiemkolwiek forum została przeprowadzona tego rodzaju rehabilitacja, któraby mu otwierała drogę do zajmowania w życiu publicznym jakiegokolwiek stanowiska.

A zarzuty te, są tak straszne, tak potworne, że jeżeli są prawdziwe, to zdrowa, szanująca się opinia publiczna musi wydać na tego osobnika wyrok moralnej śmierci. Jeżeli zarzuty skierowane przeciw dr. Stan. Zagórskiemu są prawdziwe (a są one w społeczeństwie polskiem dość powszechnie znane), to indywiduum takie musi zostać wyeliminowane poza nawias społeczeństwa.

Jakie to są zarzuty?

W roku 1918 w organie centralnym austrjackiej socjalnej demokracji „Arbeiter Zeitung“ z dnia 7. lutego w numerze 35 ukazał się artykuł, powołujący się na cały szereg dokumentów i aktów sądowych i oskarżający dra Stanisława Zagórskiego, że jako sędzia- audytor w armji austrjackiej wydał i wykonał przeszło 100 wyroków śmierci, przeważnie na chłopów galicyjskich, oskarżonych o szpiegostwo. Wedle brzmienia zacytowanego wyżej artykułu „Arbeiter Zeitung“ zamiłowanie w tym rzemiośle miał Zagórski posunąć tak daleko, że asystował nie tylko przy wykonaniu wyroków przez siebie wydanych, ale miał się wpraszać, aby mógł uczestniczyć przy wykonywaniu wyroków śmierci, ferowanych przez jego kolegów.

Narazie zacytujemy z tego artykułu wiedeńskiego pisma dwa tylko przykłady z działalności wojskowo- sądowej dra Zagórskiego: Dnia 18. października 1914 jako przewodniczący sądu polowego w Synowódzku wyżnem na podstawie ustnego oskarżenia i zeznań (bardzo nieścisłych) jednego, jedynego świadka wydał on 11 wyroków śmierci i zaraz dnia następnego wyroki te zostały wykonane w obecności Zagórskiego.

W jesieni 1914 roku skazał on na śmierć w Munkacsu 3 galicyjskich uchodźców, którzy też dnia następnego zostali powieszeni. Sprawa dostała się następnie przed sąd wojenny w Stryju, który orzekł, że ci 3 zasądzeni i straceni uchodźcy byli zupełnie niewinni, i sąd uwolnił ich.... po śmierci.

Na tem ograniczamy nasze publiczne zapytanie i jego krótkie umotywowanie. Dr. Zagórski jest adwokatem i sądzimy, że Izba adwokacka tę sprawę postara się wyjaśnić, sądzimy też, że Związek Obrońców Lwowa i wszystkie instytucje, które mają z drem Zagórskim do czynienia, zażądają rozjaśnienia jego niedawnej przeszłości. Nie oskarżamy, tylko w interesie publicznym żądamy wyjaśnień. Zarzuty postawione przez cytowane pismo wiedeńskie, muszą być dowodnie odparte, albo wyrok społeczeństwa musi być stanowczy i zasłużony. Jeżeli popełniono zarzucone zbrodnie, nie mogą one pójść w zapomnienie.

—:::—

Młodzież przeciwko min. Miklaszewskiemu.

Do p. dra Bolesława Miklaszewskiego, ministra W. R. i O. P. w Warszawie.

Gdy młodzież lwowskiej Politechniki, po kilku tygodniowych daremnych staraniach o złagodzenie w sprawie opłat szkolnych wysłała do pana, panie ministrze, delegację, która miała przestawić całą grozę położenia, w umysłach wszystkich studentów zapanowało przekonanie, że polska młodzież przez polskiego ministra musi być zrozumiana.

Wielka była nasza radość, gdy delegaci, wróciwszy z Warszawy, powtórzyli nam słowa pana ministra, słowa, które zawierały przyrzeczenie zniesienia świadectw ubóstwa, o cośmy prosili. Pełni ufności, czekaliśmy zapowiedzianego okólnika i opierając się na przyrzeczeniu ministra, wydaliśmy instrukcję dla kolegów, jak w sprawie opłat należy dalej postępować.

Wydany okólnik w sprawie świadectw ubóstwa nic nie zmienił. Rady Wydziałowe w wielu wypadkach odmówiły przyjmowania świadectw kwalifikacyjnych.

Stanęliśmy wobec tego, że minister przyrzeczenia, danego młodzieży, nie otrzymał.

I tu zmuszeni jesteśmy publicznie zwrócić się do pana, panie ministrze, z zapytaniem, co mamy oświadczyć kolegom, którzy zaufali pańskim słowom: czy mamy im powiedzieć, że w Rzeczypospolitej Polskiej nie można wierzyć oświadczeniom ministra? — jak mamy im powiedzieć o tem, że reprezentant Ministerjum, którego pan jest kierownikiem w Komisji sejmowej rzuca na lwowską młodzież potwarze i kalumnie, posądzając ją o bolszewizm za jej walkę o podstawę bytu, czem mamy wytłumaczyć to, że tenże reprezentant podaje fakta niezgodne z prawdą, cytuje okólniki które nigdy nie wyszły, czy mamy kolegom oświadczyć, że w Polsce utrzymanie prestiżu jest cenniejsze od zachowania normy etycznej.

Droga którą obecnie obraliśmy, jest dla nas niezmiernie przykra, ale z chwilą, gdy w Sejmo- Komisji Oświatowej, która była dla nas nadzieją ostatnią, reprezentant Min. złożył zapewnienie, że nasze postulaty zostały uwzględnione i Komisja na tej podstawie przyjęła jego oświadczenie do wiadomości, zostaliśmy w położeniu bez wyjścia, bo wszak nie mamy dostępu do Sejmowej Komisji Oświatowej, nie możemy bezpośrednio sprostować nieprawdziwych informacji.

Zwracamy sie przeto wprost do opinji publicznej, by oceniła, czy godzi się młodzież w ten sposób zwodzić, czy wolno jej odbierać zaufanie do najwyższych władz Państwa?

Za przedstawicielstwo młodzieży Politechniki lwowskiej;

Ostachowicz Tytus, sekretarz. Roehr Zdzisław, przewodniczący.

—:::—

Ferment wśród ludowców.

WARSZAWA. 3. grudnia. (A. W.). Senator Woznicki zrzekł się stanowiska prezesa klubu parlamentarnego Zw. Pol. Str. Lud. z powodu oświadczenia p. Rudzińskiego, że będzie go zwalczał na terenie klubu.

Wczoraj odbyły się nowe wybory do zarządu klubu. Prezesem wybrano p. Rudzińskiego, co pozwala przypuszczać, iż polityka klubu zejdzie obecnie na tory silnie radykalne.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 3 grudnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Niziny".

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Madame Butterfly" (gość. wyst. Szymanowskiej. Abonament ważny).

Sobota o godz. 3 popoł. „Nieboska komedja" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota wyjątkowo o godzinie 6-tej „Noc św. Mikołaja".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa"

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Maryca"

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Maryca".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Maryca".

Począwszy od dnia 2-go grudnia przedstawienia we wszystkich teatrach miejskich rozpoczynają się o godzinie 7.30 wieczorem. Ostatnie tramwaje odjeżdżać będą we wszystkich kierunkach miasta po ukończeniu przedstawień.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".

„Zdrada" sketch. — Erica Francesca. — B. Bronowski. — Harry Fleming. — „Fatma" szkic w 1-nej odsłonie.

Przedsprzedaż w biurze dzienników Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

OD PIĄTKU 5. b. m. gościnne występy subretki Wiery Kaniewskiej, śpiewaka P. Breitmana, komika M. Bryna. —2

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA

Piątek, 5. grudnia Paryski Kwintet instrumentalny („Quintette instrumental de Paris"). 1091—3

—:::—

SZYMANOWSKA W „MADAME BUTTERFLY". W piątek — jak już ogłosiliśmy — rozpoczyna gościnne występy na scenie lwowskiej znakomita śpiewaczka Stanisława Korwin - Szymanowska rolą tytułową w „Madame Butterfly". Spodziewać się należy, że muzykalna publiczność Lwowa, która tak wysoko ceni Szymanowską, zapełniać będzie tłumnie widownię na wszystkich jej występach. Obok Szymanowskiej wystąpią pp. Drabik, Tęczarowska i Schütz.

JUBILEUSZ JASIŃSKIEGO. Jubileusz tego sympatycznego artysty da możność wszystkim jego wielbicielom złożenia uczuć wdzięczności i uznania za jego trzydziestopięcioletnią pracę we Lwowie. W niedzielę popołudniu podczas przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami" jubilat będzie napewno przedmiotem serdecznych owacji, na które istotnie, sobie zasłużył rzetelną pracą i gorliwem spełnianiem obowiązków.

ZESPÓŁ TEATRU W. LENCZEWSKIEGO przyjeżdża do Lwowa powtórnie i odegra w poniedziałek dnia 8. grudnia b. r. o godz. 4-tej popoł. i o godz. 8-mej wieczorem w Sali „Sokoła-Macierzy" głośną sztukę Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy".

NA BUDOWĘ DOMU LEGJONOWEGO urządził Zarz. Leg. Polsk. w lokalu Ligi Kobiet przy pl. Akademickim l. 1 „Wystawę Gwiazdkową" prac, prawie wszystkich naszych wybitnych malarzy.

Sympatyczny cel i bardzo przystępne ceny powinny zachęcić publiczność naszą do licznego zwiedzania tej wystawy i robienia tam zakupów gwiazdkowych.

Wystawa otwarta codziennie od 10 rano do 3-ciej popołudniu.

NOC ŚW. MIKOŁAJA POŁĄCZONĄ Z DANCINGIEM urządza w sobotę dnia 6. b. m. w Kawiarni „Udziałowej" (róg ul. Piekarskiej) Zw. Leg. Polsk. Okr. Lwów na cele kulturalno - oświatowe.

W programie kuplety i monologi wygłoszone przez znanych lwowskich kuplecistów, oraz miłe niespodzianki. — Orkiestra salonowo-koncertowa. — Bliższe szczegóły w programach. — Początek o godz. 8-mej wieczorem.

ZARZĄDZONA PRZEZ DYREKCJĘ KOLEJOWĄ we Lwowie prolongata dowodów tożsamości osób dla pracowników kolej. i ich rodzin za pośrednictwem delegata dyrekcyjnego, dała znowu wymowny wyraz sprawności obecnego biura kartowego i pomysłowości jego referentów. Cała przestrzeń z uznaniem podnosi tę akcję, w lot przeprowadzoną, w przeciwstawieniu do bałaganu, jaki panował w danej materji w ubiegłych latach za rządów pp. Kresowskich, sekatorów personalu. Przecież wszystko można należycie wykonać, ale ludźmi... z głową.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Obce waluty wczoraj miały tendencję chwiejną, akcje pozostały bez zmiany.

Płacono we Lwowie: dolary do 5.17 i trzy czwarte, kanad. do 5.14 i trzy czwarte, kor. czeskie do 0.15 i jedna czwarta, leje do 0.02 i pięć ósmych, fr. franc. do 0.27 i jedna czwarta, fr. szwajc. 1—1.02, funty 23.90—24, ruble w banknotach po 500 i 100 za tys. 3.15—3.25, drobne za 1 tys. 1—1.05, niem. tys. stare za 1 tys. do 0.50 gr.

Akcje płacono: Chodorów 5.35, Cegielski 0.53, Ćmielów 0.56, Gazolina 1.95, Parowozy 0.31 i pół, Pezet 0.27, Rakszawa 2.45, Siersza elektr. 0.23, Siersza górn. 5.15, Tesp 3.65 zł.

DALSZA ZNIŻKA CEN ZBOŻA. W całem państwie ceny zboża mają tendencję zniżkową. Spowodował to import tańszej mąki pszennej z zagranicy, oraz znaczniejsza podaż zboża ze strony producentów.

Na giełdzie zbożowej we Lwowie, oraz poza giełdą trwa zastój w transakcjach z powodu braku gotówki.

Podaż zbóż różnego rodzaju bardzo silna co powoduje zniżkę przy braku popytu.

Ceny notowano wczoraj bez transakcji: pszenica 25—26.50, żyto 19.50—20.50, jęczmień 18—23.50, owies 20—22 zł.

W związku ze zniżką cen zboża i mąki chleb staniał w Warszawie na 42 gr., zaś bułka o wadze 5 dkg. na 4 gr. We Lwowie chleb kosztuje w dalszym ciągu 44 gr. a bułka o wadze tylko 4 dkg. kosztuje 4 gr.

ROZWYDRZENIE PASKARSKICH „CHLEBODAWCÓW". Do jakiego niesłychanego wprost rozwydrzenia dochodzą rozmaite wzbogacone na wojnie indywidua w traktowaniu swoich robotników świadczy następujący fakt, jaki miał onegdaj miejsce.

Robotnik Abraham Pliwer, pracujący u Kretza i Rafałowicza, właścicieli fabryki nici we Lwowie, ul. Sykstuska l. 14, zgłosił się do nich po należną mu zapłatę za pracę. Wówczas indywidua te, których obecne stosunki powojenne rozzuchwaliły do tego stopnia, iż uważają się za panów życia i śmierci robotnika, rzucili się na niego i pobili go do krwi. Niecny postępek zdziczałych osobników podajemy pod publiczny pręgierz a ponadto dosięgnie ich niewątpliwie surowa kara w sądzie, gdzie sprawa znajdzie swój epilog.

ZBIEG Z POD OPIEKI RODZICIELSKIEJ. Jan Malinka, zamieszkały przy ul. Bilińskich, doniósł policji, że syn jego Stanisław, uczeń VII kl. szkoły im. Sienkiewicza, wczoraj o północy niepostrzeżenie wydalił się z domu, zabrawszy ze sobą dwie pary ubrań. Wszelkie poszukiwania za zbiegiem pozostały bez wyniku.

„ZGUBIONY" CHŁOPIEC. Sabina Lauderowa doniosła policji, iż będąc w Rynku „zgubiła" swego 5-letniego syna Ludwika.

Poszukiwania za dzieckiem pozostały bez skutku.

NOWA OFIARA SZALONEJ JAZDY SAMOCHODOWEJ. Wczoraj wieczorem został potrącony samochodem w ul. Leona Sapiehy 13-letni uczeń Kazimierz Zdziebko. W stanie nieprzytomnym przywieziono go do Pogotowia ratunkowego. Tu stwierdzono iż doznał on licznych obrażeń oraz wstrząsu mózgu. Po zaopatrzeniu odwieziono go do domu ródziców przy ul. Potockiego pod l. 15.

Winę ponoszą nieznanego na razie nazwiska właściciele auta W. L. 19, którzy odbywali jazdę próbną, zakończoną tak fatalnie.

ARESZTOWANIE NOCNYCH NAPASTNIKÓW. Późno wieczorem w ub. wtorek dwóch awanturników napadło na przechodzące ul. Żółkiewską Teklę Bożek i Helenę Dziedzińską. Napastnicy laskami pobili obie kobiety, przyczem skradli jednej z nich torebkę z gotówką 37 zł.

Na krzyk napadniętych nadbiegli przechodnie i przytrzymali awanturników. Byli to Władysław Faluszczak i Adolf Kowal. Pierwszego z nich policja osadziła w areszcie, drugi zaś zdołał zbiedz. Pobite i poranione kobiety zaopatrzono w Pogotowiu rat.

KRADZIEŻE KOLEJOWE. W przeciągu kilku dni nieznani sprawcy rozbili i częściowo okradli 6 wagonów twaorowych.

Ostatnie dwa okradzione wagony zawierały przesyłki win i marmolady.

GZYMSY LECĄ. Z realności przy ul. św. Mikołaja pod l. 20. spadł wczoraj na chodnik kawał gzymsu. Na szczęście nikt z przechodniów nie odniósł szwanku.

WYPADEK PRZY PRACY. Do szpitala przywieziono Mikołaja Trojana, który przy pracy w browarze Badeniego w Busku doznał licznych obrażeń i złamania ręki.

ARESZTOWANIE ZA AWANTURY I PIJAŃSTWO. W aresztach policyjnych osadzono za awantury i pijaństwo Ozjasza Feuersteina, Franciszkę Przywarę, J. Fiałkowską, Pawła Wołoszczaka, Jana Orłowskiego, oraz Władysława Bedowskiego i Kazimierza Pasiekę.

POMYSŁOWE OSZUSTWO. Markus Laberman, handlarz drobiu ze Zniesienia, sprzedając wczoraj trzy kury zaszedł aż na ulicę Akademicką. Tu znalazł nabywcę na swe „kokoszki", które sprzedał za 10 zł. Otrzymawszy banknot 100 zł. wydał nabywcy 90 zł. poczem zadowolony zabrał się do domu. Banknotu 100-złotowego nie posiadał on dotychczas, nie znał więc jego wyglądu. Zapytał się przeto jakiegoś przechodnia o wartość otrzymanego banknotu. Ku wielkiemu swemu przerażeniu dowiedział się jednak, że był to bezwartościowy banknot 100 tys. marek niemieckich. Srodze zmartwiony powiadomił o tem pełniącego służbę policjanta. Posterunkowy zdołał wkrótce odszukać oszusta, którym był niejaki Wsayl Gereniuk.

W policji, dokąd go odprowadzono, zwrócił on pieniądze Labermanowi. Nie ocaliło go to jednak przed osadzeniem w areszcie.

„LATAJĄCY" NIEBIESKI PTASZEK. Przed kilku dniami niejaki Maurycy Sokal pobrał kilka tomów książek w księgarni J. Hoelzla w Rynku, wartości około 400 zł., za które miał w hotelu „New Jork" zapłacić. Tu księgarz nie zastał Sokala. Poinformowano go jednak, iż Sokal posiada rzekomo „udziały" w „Gazecie Codziennej", gdzie też można go odnaleźć.

Interesowany, informując się telefonicznie otrzymał z tej redakcji odpowiedź, iż podobny osobnik jest jej nieznany i że prawdopodobnie jest oszustem.

Hoelzel dowiedział się następnie, że Sokal mieszka w Drohobyczu przy ul. św. Krzyża pod l. 48. Interesowany otrzymał jednak wiadomość z Drohobycza, iż ów Sokal już się tam nie znajduje, gdyż wyjechał rzekomo do Tarnopola.

Zniecierpliwiony księgarz zrezygnował w końcu z poszukiwania oszusta i doniósł o tem policji.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ KONFERENCJA RADY ZW. ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek dnia 5. grudnia o godz. 7 wieczór w lokalu własnym, ul. Ossolińskich l. 10.

Andreasik. Żelaszkiewicz.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Krwawa tragedja małżeńska na Zamarstynowie.

Rzeźnik nożem zamordował swą żonę, przecinając jej gardło. — Uciekającego zbrodniarza chciano zlinczować. — Z trudem uchroniła go policja.

Lwów, 4. grudnia.

Wczoraj wieczorem wydarzyła się wstrząsająca tragedja na Zamarstynowie. Z rąk zbrodniarza padła trupem młoda kobieta, matka dwojga małych dzieci.

W realności przy ul. św. Michała pod l. 5 mieszkał czeladnik rzeźnicki, Ozjasz Menkes. Zaniedbywał on 28-letnią Bertę, oraz dwoje dzieci.

Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem wrócił do domu po dwudniowej nieobecności. Kobieta poczęła czynić lekkomyślnemu mężowi wymówki, które rychło przemieniły się w kłótnię, zakończoną bójką.

Szaleniec chwycił nóż rzeźnicki i ze straszliwym zamachem

UGODZIŁ NIM W SZYJĘ SWĄ OFIARĘ,

przecinając jej gardło i arterje tak, że głowa prawie zupełnie została odłączona od tułowia.

Zbrodniarz podniecony widocznie widokiem krwi, pchnął następnie nieszczęsną dwukrotnie w bok prawy tym samym nożem.

Strumienie gorącej krwi obryzgały twarz mordercy i uświadomiły mu potworny czyn, oraz jego następstwa.

Wobec donośnego płaczu dzieci, tulących się do dogorywającej matki, padł strach na żonobójcę. Zwierzęcym wiedziony instynktem, rzucił się do ucieczki. Na ulicy zgromadził się jednak już tłum sąsiadów, zwabionych krzykami nieszczęśliwej.

Zbrodniarz, odtrącając zastępujących mu drogę, począł uciekać. Tłum ludzi puścił się za nim w pogoń, w końcu zdołano go przytrzymać na placu św. Teodora, gdzie szybko rozeszła się wieść o straszliwej zbrodni. Wielu rzeźników i handlarzy, sprzedających tu żywność, otoczyło mordercę zwartem kołem, bijąc go bez litości.

Czarna, zwarta masa ludzka, licząca kilkaset osób, wśród straszliwych złorzeczeń, zaciskała się w koło żonobójcy, który bity ze wszech stron, krzyczał w niebogłosy. Z trudem udało się nadbiegłej policji, przeciskającej się przez zbity tłum, uratować mordercę przed zemstą współwyznawców.

W opłakanym stanie dostawiono go do aresztów policyjnych.

Tu przybył zawezwany lekarz Pogotowia rat. dr. Rymarowicz. Stwierdził on liczne obrażenia i kontuzje, szczególnie na głowie mordercy. Po zaopatrzeniu pozostawiono go w areszcie. Policja opieczętowała pokój wraz z zwłokami zamordowanej, przy którem to mieszkaniu trzymano straż, aż do dziś rana, do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

—::—

Nędzarze, na bruk!

Dyrektor „Dąbrowy“ zagarnia remunerację za — oszczędzanie benzyny.

Lwów, 1. grudnia.

Pomimo masowych redukcyj, których ofiarą 15. listopada br. padło dwudziestukilku urzędników „Dąbrowy“ (ze względów oszczędnościowych!) otrzymał dyrektor tego koncernu p. A. H. Rottenberg drobnostkę w kwocie około 2.000 zł. tytułem „odszkodowania“ za nieużywanie automobilu firmy, bo zaoszczędził benzynę.

Dodać należy, że p. R. ma pomieszkanie służbowe w tymsamym gmachu, w którym się znajdują biura „Dąbrowy“, więc dość blisko.

Tak więc proletarjuszy-urzędników wyrzuca się wśród zimy na bruk, aby wraz z rodzinami ginęli z głodu, ale dla p. dyrektora wynaleziono pretekst, by mu poprawić jego „skromne“ uposażenie. Nędzarze nie mają w czem chodzić piechotą, bogaczom zaś jeszcze płaci się za to, że nie potrzebują jeździć automobilem.

—:::—

Ze „Sceny Kaflarzy“ we Lwowie.

W ub. niedzielę odbyło się w Zw. zaw. kaflarzy przedstawienie krotochwili Józefa Szygethi pod tyt. „Stary piechur i syn jego huzar“. Znany zespół amatorów kaflarzy cieszy się dobrą opinją, to też sala wypełniona była po brzegi. Grano wcale poprawnie. Często sala wybuchała śmiechem, w szczególności kiedy na scenie ukazał się niewyczerpany w humorze tow. Barański w roli szynkarza, a także tow. Metzner w roli starego piechura. Ci dwaj to przecież ozdoby tej miłej sceny robotniczej.

W ślad za nimi postępuje tow. Kling w roli tchórzliwego Fryca i tow. Bilak w roli sprytnego organisty. Zupełnie dobrze z roli swej wywiązali się: tow. Kądzioła (kapral huzarów), i ob. Kolijewicz (syn starego huzara), wreszcie tow. Marcinkowski (pasterz).

Co do sił żeńskich, to wspomnieć należy, że nadzieje moje zeszłoroczne zupełnie nie zawiodły. Widać już pełną swobodę ruchów i gestykulacji. Pochwalić więc należy grę panny Magresówny St. w roli zakochanej Heleny i p. Rogożanki W. w roli wieśniaczki. Panna Barańska Z. grała ze swadą i przejęciem, co robiło bardzo dodatnie wrażenie, jeno głos powinna jeszcze ćwiczyć.

Śpiewy wypadły dobrze, aczkolwiek dała się wyczuć pewnego rodzaju niepewność. Za to czardasz odtańczony pod kierownictwem p. Bazylskiego nie pozostawiał nic do życzenia, a dowodem tego huczne oklaski, które zniewoliły tańczących do powtórnego wystąpienia na scenę.

„Stary piechur“ znany jest we Lwowie ze sceny teatru miejskiego. Cieszył on się powodzeniem swego czasu. Zdaje mi się, że jednak kierownictwo sceny powinno się starać o wystawianie polskich sztuk ludowych, zamiast uciekać się do obcych.

Pisząc o tem nie mogę pominąć kwestji teatru robotniczego we Lwowie. Wszystkie robotnicze zespoły amatorskie gniotą się na swoich małych scenkach, na których nie mogą zupełnie rozwinąć się nierzadkie talenty wśród amatorów. Obecnie, skoro jest do dyspozycji duża scena w lokalu Rady Zawodowej to powinna ona być wyzyskaną. Komisja oświatowa P. P. S. powinna kontynuować rozpoczętą pracę stworzenia wielkiego zespołu amatorskiego, który podjął by się grywania rzeczy poważnych, zakrojonych na większą miarę. „Tkacze“, „Nadzieja“, „Lokaut“ i inne czekają na wykonawców.

Do dzieła więc.

—::—

Kto właściwie jest sprawcą morderstwa przy ul. Panieńskiej?

Przysięgli orzekli, że Sochańska nie była samą. — Fatalna luka w sprawie kryminalnej. — Sędziowie zignorowali przyznanie się podsądnej i elaborat władzy bezpieczeństwa a uwierzyli trochę Sochańskiej.

Wyrok, wydany przez sąd przysięgłych w procesie przeciw St. Sochańskiej, oskarżonej o zbrodnię morderstwa Róży Lempertównej, stał się zagadką.

Głosy sędziów przysięgłych, może podświadomie, ale tem wyraźniej zdezawuowały szefa władzy bezpieczeństwa, który z niezachwianą stanowczością i głębią przekonania zeznał, iż Stefanja Sochańska na podstawie własnego przyznania jest sprawczynią tego głośnego mordu. Tymczasem sędziowie z wielką rezerwą odnieśli się do problemu, który przed nimi rozwinął przedstawiciel władzy bezpieczeństwa, dając temsamem swym werdyktem wyraz zapatrywaniu, że oskarżona nie była bezpośrednią sprawczynią zbrodni, że odegrała rolę pomocnicy, że nie była samą...

Kwestja więc, kto udusił Lempertównę pozostaje właściwie otwartą. Nie można zaś sobie wyobrazić, aby w jakiejkolwiek sprawie kryminalnej mogła zaistnieć taka luka, której wypełnienie i to jak najszybsze, ma kardynalne znaczenie nie tylko dla opinji publicznej, ale dla wymiaru sprawiedliwości w państwie praworządnem.

Przysięgli spełnili swój obowiązek. Dali odpowiedź na pytania, sformułowane przez trybunał w kierunku winy na podstawie przewodu sądowego i wyników rozprawy. Odpowiedź ta nie liczy się z faktem przyznania się oskarżonej, około którego tak bluszczowo wije się elaborat policji śledczej, uważającej spowiedź St. Sochańskiej za szczerą i opierającą się na rzeczywistości. Przeciwnie, przysięgli poszli jeszcze dalej w swej nieufności. Zignorowali bowiem gruntownie zeznania przedstawiciela policji, złożone z tak urzędowem nabożeństwem i zapewne w dobrej wierze, a w werdykcie swoim dali raczej wyraz przypuszczeniu, że Sochańska, przecząc, jakoby zamordowała, a temsamem, jakoby jej przyznanie się na policji było oparte na faktach, zasługuje tylko w pewnej mierze na wiarę.

Prawda, że przyznanie się bardzo ułatwiło pracę policji, która zresztą w ostatnich czasach i to w sprawach o napięciu wysoce kryminalnem, z pewnem zamiłowaniem idzie po linji najmniejszego oporu. Wiadomo zaś, że to droga śliska i pochyła, położona nad przepaścią, która dopiero niedawno omal nie pochłonęła jednego z najwyższych dygnitarzy wojewódzwa za winy i niedopatrzenia lwowskiej władzy bezpieczeństwa.

Metoda posługiwania się dowodami winy rzekomej, leżącymi najbliżej, jest wprawdzie łatwą, prowadzi jednak zazwyczaj prosto do kompromitacji.

W każdym razie sędziowie wypowiedzieli się tak, że trybunał opinji publicznej, instancja o wyczulonym instynkcie sprawiedliwości zdaje sobie najdokładniej sprawę z tego, iż w wypadku kryminalnym zamordowania sklepikarki we Lwowie przy ul. Panieńskiej jest coś jeszcze grubo nie w porządku, że tam brak winowajcy, że trzeba jeszcze odpowiedzi na pytanie: kto właściwie jest sprawcą tej tajemniczej zbrodni.

Może teraz władza bezpieczeństwa zabierze się do „wyrobienia“ zaległości, by morderstwo Lempertówny nie utonęło tylko w samem przyznaniu się Sochańskiej. Ten „kawałek urzędowy“ nie jest jeszcze załatwiony.

—:::—

Bezrobocie w Rosji.

MOSKWA, 3. grudnia (A. W.). Według ostatniego sprawozdania komisarjatu pracy liczba bezrobotnych w Związku Sow. wynosi 1.400.000. Komisarjat jednakże zaznacza, iż faktyczna liczba bezrobotnych jest daleko mniejsza, gdyż wiele osób zapisało się na listy bezrobotnych chcąc otrzymać wsparcie.

—:::—

Ujęcie szajki zwyrodniałych indywiduów.

W miesiącach letnich wpłynęło kilkanaście skarg do policji na szajkę, napadającą i gwałcącą kobiety i dziewczęta, w parku Kilińskiego i na placu Targów Wschodnich.

Wiele idących samotnie kobiet w tej okolicy nagabywano o zmroku w zuchwały i cyniczny sposób, a następnie przemocą wciągano w gąszcze i gwałcono. Sprzyjały tym orgjom ciemności nieprzeniknione, gdyż magistrat nie raczył nawet kilkoma latarniami oświetlić tych niebezpiecznych zakątków.

Kilkanaście kobiet, wnoszących te skargi, to zapewne tylko część ofiar zwyrodniałych osobników.

Śledztwo w tej sprawie prowadził kom. pol. Kochanowicz, wraz z sędzią Witoszyńskim. Zdołano w końcu wykryć szajkę zbrodniarzy, przyczem zasłużył się wyw. pol. Riedler. Aresztowanych umieszczono w prewencyjnym areszcie do dyspozycji sędziego śledczego i prokuratora, śledztwo zaś trwa w dalszym ciągu.

—:::—

Konferencja o umowę zbiorową w rolnictwie dla Małopolski wschodniej.

W czwartek, 27. bm. rozpoczęła się konferencja między przedstawicielami Związku Ziemian i robotników rolnych w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na województwo lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie z wyłączeniem 11 powiatów województwa lwowskiego. Klasowy Związek Zawodowy Robotników Rolnych reprezentował sekretarz okręgowy tow A. Różycki z Krakowa, z ramienia Ministerstwa pracy przewodniczył obradom delegat p. Gnoiński.

Tow. Różycki na wstępie konferencji oświadczył, iż dotychczasowe normy ordynarji i płace są niewystarczające, gdyż położenie robotników rolnych jest rozpaczliwe i może doprowadzić do silnych konfliktów.

Następnie domagał się szerszego ubezpieczenia dla robotnika rolnego, wprowadzenia komisji parytatywnej, którąby regulowała podaż pracy, aby robotnik rolny nie musiał tygodniami chodzić od wsi do wsi i prosić o służbę, nadto objęcia umową pracowników dniówkowych i sezonowych do niesłychanych granic obecnie wyzyskiwanych.

Po długich pertraktacjach trwających dwa dni, obszarnicy zgodzili się jedynie na pewne mało wartościowe podwyżki i na stylistyczne poprawki.

Przedstawiciel enpeerowców (Polskiego Zjednoczenia Zawodowego) poszedł na te obiecanki obszarników i zgodził się na te stylistyczne poprawki. Zresztą sam na wstępie złożył oświadczenie, że niema wiele nowych rzeczy wnieść do tegorocznej umowy, uważając widocznie, że robotnikom rolnym dobrze się dzieje. Po zajęciu jednak stanowczej pozycji przez reprezentanta klasowego Związku, także ten rzekomy obrońca robotników rolnych, enpeerowiec, przychylił się, ale tylko w słowach do stanowiska Związku klasowego, ale widocznie przekonany (!!) przez obszarników poszedł za syrenim głosem naszych magnatów rolnych, pozostawiając na pastwę losu tysiące fornali.

Umowa wprawdzie nie została podpisaną, ale z tego widać, iż Zjednoczenie Zawodowe Polskie pragnie ułatwić obszarnikom walkę ze Związkami i pognębieniem robotnika rolnego, gdyż pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy będzie niczem innem, jak tylko wyrażeniem zgody na ten szalony wyzysk, jaki uprawiają obecnie obszarnicy.

Taksamo jakoś stanowisko obszarników i przedstawiciela enpeerowców było zgodne co do walki z Kasami chorych.

Przeciw ujemnemu wyrażaniu się o Kasach chorych, oraz pójściu na rękę wrogom wszelkich ubezpieczeń przez wkręcanie do umów paragrafów, dających broń obszarnikom w walce z robotnikami rolnymi, musiał wystąpić przedstawiciel minist. pracy p. Gnoiński, a tow. Różycki także napiętnował podwójne oblicze reprezentantów Zjedn. Zaw. Polskiego.

Naprawdę, niema innej rady, jak tylko przez energiczną walkę z enpeerowcami, z tymi fałszywymi obrońcami robotników rolnych, bo w rzeczywistości pomagającymi obszarnikom w wyzysku fornala, wymieść to śmiecie z Małopolski Wsch. i napędzić gdzie pieprz rośnie.

Wytrzebić tę, wszędzie w proch rozwaloną organizację, oto pierwszorzędne zadanie tych, co chcą pomódz uczciwie robotnikowi rolnemu.

Z dnia.

Do tych co przychodzą do Lwowa w „misji kulturalnej".

„Kurjer warszawski" usiłuje zaaklimatyzować się we Lwowie. To mu wolno, bo wydawnictwo to jest przedsiębiorstwem handlowem, obliczonem na zysk, więc stara się i zabiega o nowe źródła dochodu. Zawszeć przecie może kapnąć jaki grosz, za kupiony przez „ciemnego" Lwowianina numer.

Owóż pismo „umrzyków" jak stale nazywają „Kurjer warszawski" dlatego, że głównem źródłem jego dochodów są klepsydry pośmiertne, wywiesiło na jednym z domów przy ulicy Akademickiej we Lwowie olbrzymi swój szyld i czeka.

Czeka oczywiście na lwowskich prenumeratorów, a na przynętę zamieścił korespondencję ze Lwowa, notabene o jakie trzy tygodnie spóźnioną, w której między innemi napisał lwowski kronikarz wyraźnie:

„Brak wody we Lwowie, szczególnie oczywiście w lecie dający się odczuwać, uczynił aktualnem otwarcie istniejących przed wojną łazienek ludowych, przy pl. Bema".

Konia z rzędem temu, kto to zrozumie. Ale to jeszcze drobnostka.

Oto dowiadujemy się dalej, że

„ludność, ruska (zapewne pod wpływem artykułów, niosących oświatę między maluczkich „Kurjera warszawskiego") zaczyna pomału poznawać robotę swoich prowodyrów, a będąc sama pokojowo usposobiona, przepędza ich ze wsi i miasteczek, jak to zaszło niedawno na przedstawieniu teatru akraińskiego, który przyjechał ze Lwowa do Winnik. Podczas przedstawienia ludność miejscowa ruska pobiła prowodyrów i aktorów oraz przerwała przedstawienie z powodu podburzającej tendencji sztuki".

O jakaż lojalna, zassymilowana, zupełnie już spolonizowana ludność ukraińska. Niech no „Kurjer" spełnia dalej swą misję, a za rok, dwa, śladu z Rusinów nie będzie w Małopolsce.

Stare jest, brzydkie, ale świetnie odpowiadające dawniejszym nastrojom chłopskim przysłowie: „Na seło ludy duryty".

„Na seło ludy duryty" — panowie Rabscy i Koskowscy, wy w „kołtuńskim" Lwowie „misji" swojej nie spełnicie, ani co dla was smutniejsze, nie przysporzycie swą „misją" dochodów swemu wydawnictwu.

—:::—

Różne.

OLBRZYM HOTEL wystawiono w Nowym Jorku i założono w nim dużą bibljotekę. Hotel ten liczy 22 piętra, posiada 1100 pokoi i kosztował 12 miljonów dolarów. Są w nim do wynajęcia także całe mieszkania, złożone z pokoju mieszkalnego jadalni 3 sypialni z kąpielami, garderobą i pokojami dla sług. Na 19 piętrze specjalne pomieszczenia dla psów (na dachu odgrodzonym), nad któremi czuwa weterynarz. Kto mieszka wyżej niż na 15 piętrze, może korzystać z ogrodu na dachu, do którego dostać się można z każdego pokoju.

—:::—

Z muzyki.

Uroczysty obchód 75 rocznicy śmierci Fryderyka Chopina. Solista: Henryk Melcer. 30 XI 1924.

Pięknie pomyślany program obchodu chopinowskiego — w swej realizacji — przyniósł inicjatorom uznanie, z ś publiczności pełnię zadowolenia estetycznego. Nastrój panował uroczysty, znani z muzykalności Lwowianie zaludnili salę po brzegi. — Wykonanie utworu J. Elsnera p. t. „Leszek Biały" (uwertura), było dobrym pomysłem, jako historyczne nawiązanie do postaci Chopina. Jak wiadomo, Elsner był nauczycielem Chopina, a jakkolwiek duch jego twórczy nie sięgał obłoków — to jednak jako czynnik, który bezwarunkowo odegrał pewną rolę w rozwoju talentu Chopina — zasługuje na wzmiankę. Uwerturę odegrała orkiestra Twa muz. pod batutą dyr. **Mieczysława Sołtysa.** — Po okolicznościowem przemówieniu Dra Dembowskiego został wykonany koncert E mol Chopina z tow. orkiestry pod batutą Dra **Adama Sołtysa.** — Lwowskie Tow. muz. uczciło godnie pamięć nieśmiertelnego twórcy, zapraszając do wykonania jego dzieł jednego z największych współczesnych muzyków polskich p. **Henryka Melcera,** dyrektora warszawskiego konserwatorjum.

W sali odświętnie udekorowanej zielenią i draperjami (wedle pomysłu malarza Batowskiego). tłumy publiczności w największem skupieniu wysłuchały wzniosłej gry znakomitego gościa. Nazywam tę grę wzniosłą, gdyż przewyższa ona tak zwane „mistrzowskie" produkcje sławnych pianistów, którzy wywołują na twarzach słuchaczy gapiowski wyraz zdziwienia. Gra Melcera ma inne, jedynie dla poważnych muzyków zrozumiałe wartości, wobec których przeciętny zjadacz chleba może się znaleźć nie na właściwem miejscu. Chcąc być zrozumianym, muszę przypomnieć, że Melcer jest znakomitym kompozytorem i pianistą, którego talent i autorytet został uznany przez zagranicę. Oczywiście, że kompozytor, posiadający jednocześnie bogate środki odtwórcze, inaczej interpretuje grane utwory, inaczej odczuwa je, widzi i słyszy, aniżeli największy nawet wirtuoz, który nie posiada zdolności twórczych. Bowiem po za techniką, pięknem uderzeniem, szlachetną frazą, temperamentem i tym podobnemi cnotami, któremi wirtuozi są w większym lub mniejszym stopniu obdarzeni, mamy w danym wypadku — gdy idzie o Melcera — cały szereg na pozór drobnych, bo nie dla wszystkich słuchaczy dostrzegalnych momentów, które z gry jego czynią arcydzieło duchowe, mające łączność z wewnętrznem życiem każdego człowieka. Najlepiej zrozumiemy to na przykładzie: Jeden malarz maluje kwiatki i całą ich treść zamyka w prześlicznych barwach i kształtach. Drugi malarz obejmuje szerszy horyzont: On stara się uwidocznić związek tych kwiatów z otoczeniem i wyznacza im odpowiednią rolę na żywej scenie natury. Tutaj więc po za kolorami i kształtami są jeszcze inne szczegóły, decydujące o charakterze i wartości obrazu, ogarniającego wszelkie kontrasty, zgodności i komplikacje oraz wzajemny ich przyczynowy związek. W ten sposób pojmuje Melcer muzykę i w ten sposób podaje ją słuchaczom. Stąd ta powaga w jego grze i przekonywująca siła myśli, które wnikają w serca potężną, ale szczera strugą, jak odwieczne. a jednak zawsze świeże słowa ewangelji. — Zarówno w koncercie E-moll Chopina, jak w polonezie Es-moll, Berceuse i Scherzo H-moll wydźwignął Melcer te właśnie pierwiastki, których wypadkową był tragiczny los przedwcześnie zmarłego twórcy. Może najbardziej charakterystyczny obraz tragedji życia ludzkiego dał Melcer we wspomnianym polonezie Es moll, gdzie złowrogi rytm akordów, powtarzających się sporadycznie, można porównać z groźnym pomrukiem wulkanu, na którego stokach ludzie bawią się i tańczą poloneza, nie przeczuwając nawet tragicznego końca swej zabawy. Przecudny polonez! Ale trzeba go grać tak, jak Melcer. Publiczność przyjmowała koncertanta owacyjnie.

Zakończenie uroczystości stanowił Chór Akademicki, który pod batutą Dra Adama Sołtysa odśpiewał barwny i pełen efektu urywek ze „Ślubów Jana Kazimierza" (Miecz. Sołtys), oraz „Gaude Mater Polonia" (Gorczycki).

Władysław Gołębiowski.

Z ruchu zawodowego.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę dnia 7-go grudnia o godz. 10-tej rano w lokalu Związku, ul. Ossolińskich 10. odbędzie się Zgromadzenie. Sprawy organizacyjne, bardzo ważne. — Jawcie się licznie.

Gospodarka kacyków kolejowych.

„Rządy" p. Hellera.

KOŁOMYJA, w grudniu.

Nadużycia, dokonywane na stacji w Kołomyji, pod rządami p. naczelnika Hellera, wołają o pomstę do nieba.

Pan ten, dorobiwszy się na tym posterunku dość poważnego mająteczku, czuje się w Kołomyji jakgdyby właścicielem folwarku i uważa za rzecz naturalną używać personalu do robót prywatnych. Realność p. Hellera, znajdująca się niedaleko dworca kolejowego, wymagała i wymaga zawsze dużo roboty, jak oparkanianie, kopanie ogrodu, sadzenie itp.. a prace te wykonują dla niego numerowi (pakierzy).

Nie dość na tem, p. Hellerowi potrzeba było do nich naganiacza, na którego wybrał sobie wcale nierutynowanego magazyniera Bringa, za co tenże w nagrodę otrzymał posadę magazyniera na wadze, usuwając starszego rangą i latami służby magazyniera.

P. Heller jest pewny siebie, bo ma dość szerokie grono znajomych w Kołomyji, które zapewnia mu protekcję i zaufanie w Dyrekcji

Pomocnikiem jego jest niejaki Stacherski, człowiek o bardzo niskim poziomie umysłowym, który wymusza na pracownikach różne gratyfikacje, jak wódkę rumuńską, oraz luksusową mąkę rumuńską, poczem ci, którzy się w ten sposób opłacają, otrzymują dogodne turnusy z krzywdą starszych i lepiej zasłużonych konduktorów.

Mimo silnego poparcia, jakie posiadał, udało się konduktorom usunąć Stacherskiego ze stanowiska podziałowego, został on atoli przydzielony do jazdy jako kierownik.

Wiadomo jest, że Stacherski ma silnie rozwiniętą gruźlicę, co stwierdził naczelny lekarz D. K. P. w Stanisławowie, p. dr. Opolski, uznając go równocześnie ze względów hygjenicznych za niezdolnego do pełnienia jakiejkolwiek służby. Przeważył jednak wpływ p. Morica, dyrektora wydz. V. przy tutejszej D. K. P. i p. Heller zatrzymał go przy dalszej służbie, narażając przez to wielu pracowników na niebezpieczeństwo zarażenia się chorobą, gdyż spać muszą na tem samem łóżku w koszarach, na którem sypia Stacherski, jako kierownik pociągów. Tak p. Heller bagatelizuje przepisy lekarskie.

Zapytujemy ponadto Dyrekcję, czy istnieje rozporządzenie, że manipulantce, jeżeli się ją przenosi do innej miejscowości, należy się asystencja?

Otóż w Kołomyji pełniła służbę manipulantka, która została przeniesioną do Bydgoszczy. P. Heller tak się nad nią rozczulił, że przeznaczył jej do asystencji, celem uprzyjemnienia jej podróży, telegrafistę Błaszczuka, udzielając mu na tę podróż 14 dni płatnego urlopu. (Ciekawi jesteśmy, czy p. Heller pokrył wydatki te z własnej kieszeni).

Ciekawi jesteśmy, co wobec przytoczonych wyżej faktów powie p. prezes D. K. P., Wiktor do którego zwracamy się z prośbą o zarządzenie tym niezdrowym stosunkom przez usunięcie p. Hellera z zajmowanego stanowiska.

Pan ten obchodzi się arogancko z przedstawicielami Z. Z. K., głosząc, że nie uznaje Związków, może jednak uzna wpływ opinji publicznej, wiedzącej dobrze o porządkach, panujących na stacji w Kołomyji, a z pewnością uzna ingerencję Dyrekcji, do której niniejszem apelujemy.

KOŁOMYJANIE.

Spółdzielnia Rob. w Stryju reguluje ceny pieczywa.

Przed tygodniem, majstrowie piekarscy w Stryju, z osławionym Daumem na czele podwyższyli cenę pieczywa na 45 gr. za chleb, a bułkę na 4 i pół gr. Z radości, że dużo zarobią połowa majstrów zaczęła dawać większy rabat do tych sklepów gdzie pieczywo dostarczała Rob. piekarnia. Kupcy jednak wiedząc o tem, że ludność stale upomina się o dobry chleb, nie dali się wziąć na kawał, woląc mieć mniejszy rabat a lepszy chleb. Dla większego zmartwienia części „panów" majstrów Zarząd piekarni rob. postanowił w tym krytycznym czasie drożyzny i bezrobocia utrzymać ceny jakie są we Lwowie. Na posiedzeniu komisji cennikowej w dniu 21. b. m. Zarząd piek. rob. złożył oświadczenie, że od dnia 24. b. m. chleb w sklepie kosztować będzie 44 gr., bułka 4 gr. Na podstawie tego komisja cennikowa uchwaliła dla wszystkich piekarzy powyższe ceny.

Z tego powodu, niektórzy majstrowie urządzają przeciw piek. rob. wściekłą nagonkę. Majstrowie Daum i Reif, pozwolili sobie na głupie wycieczki przeciw zarządowi piek. rob. przed komisją. Inni chcą rzucić kilka tysięcy zł. na zniżkę chleba, aby zniszczyć piek. robotniczą.

Nie chcą bowiem zrozumieć, że na to jest właśnie piekarnia robotnicza, aby próby ściągania nadmiernych zysków odpierała. Tak więc dzięki piekarni robotniczej w kieszeni ludności całego miasta zostanie kilka tysięcy złotych miesięcznie. Spodziewać się należy, że ludność nadal domagać się będzie pieczywa z piekarni robotniczej, a zwłaszcza uczynić to powinni zorganizowani robotnicy.

Witaminy... a czas pracy.

Do Warszawy przyjechał po długim pobycie zagranią prof. Kazimierz Funk, który objął kierownictwo pracowni chemicznej w warszawskim instytucie hygieny. Onegdaj prof. Funk wygłosił w Warszawie publiczny odczyt o witaminach. Są to substancje, które występują w pokarmach w ilościach niezmiernie małych i samoistnie nie mogą służyć jako pokarm. Są jednak tak ważne i tak doniosłe, że bez nich organizm ludzki i zwierzęcy a w wielu wypadkach i roślinny nie może się rozwijać ani istnieć.

Słynne napady bezwładu, jakim podlegały całe oddziały wojsk japońskich w wojnie z Rosją, przed niespełna ćwierć wiekiem, były wynikiem braku witamin w pokarmach. Z dociekań nauki na tem tle powstał cały dział wiedzy.

Na krótki czas przed wybuchem wojny światowej — prof. Funk zrobił odkrycie, że pewne braki w składzie pokarmów, na które poprzednio nie zwracano uwagi, powodują u zwierząt poddanych doświadczalnemu żywieniu, w ciągu kilku dni bardzo wyraźną szczerbę w energji życiowej, a w ciągu kilkunastu dni śmierć. Od progu tej śmierci można zawrócić badane stworzenie, jeśli mu doprowadzi się niezbędny składnik. Okazało się np., że w jednym gramie specjalnie przygotowanego wyciągu z drożdży mieści się potęga, która wystarcza, ażeby 250 gołębiom przerwać konanie i przywrócić je do zdrowia. Tajemniczą substancję ową prof. Funk nazwał witaminą. Doszło to do publikacji przed jedynastoma laty, a dziś już nauka Europy i Ameryki, jakoteż przodującej azjatyckiej umysłowości Japonji — liczy już przeszło 10.000 prac naukowych na temat witamin.

Zbadano, że istnieje więcej, niż jedna witamina; stwierdzono, że mimo nadmiaru pożywienia można ginąć śmiercią głodową, gdy brak witamin. Traci się dar widzenia, gdy w organizmie zbraknie pewnego gatunku witamin, a kurza ślepota, grasująca wśród prawosławnej ludności naszych kresów w końcu wielkiego postu i ustępująca po Wielkanocy jest tego objawem.

Witamin jeszcze nie zdołano wydzielić materjalnie, lecz wiadomo już, skąd je czerpać. Poznano również czynniki, które prowadzą do ubożenia witaminowej wartości pokarmów.

Odkrycia w dziedzinie witamin mogą istotnie kiedyś wywołać radykalne zmiany w sposobie żywienia się ludzi, może wpłyną na przedłużenie życia ludzkiego. Któż może przewidzieć? Na razie kwestja jest w fazie studjów i z poza pracowni naukowych właściwie jeszcze nie wyszła.

Ale „Gazecie warszawskiej" (o szlachetności!) zależy na szybkiem zastosowaniu w życiu codziennem wyników prac nad witaminami, — bo idzie przecie o... przedłużenie dnia pracy. Oto pismo to zaznajamiając swych czytelników z odkryciami naukowemi prof. Funka pisze:

„Sprawę witaminu należy stawiać obok kwestji długości dnia roboczego lub przed nią. Ktoby zabiegał o przedłużenie wysiłku rodaków, a nie dbał o poprawę systemu odżywiania dążyłby nie do spotęgowania wytwórczości narodowej, lecz swarów klasowych".

„Da liegt der Hund begraben" (tu pochowany pies), powiedziałby Niemiec. Nawet najwspanialsze odkrycia naukowe miałyby wedle programu endeckiego pisma iść przedewszystkiem na użytek kapitału. Zmiana w odżywianiu, czyli spotęgowanie sił ludzkich nie po to, aby człowiek stawał się dzielny, mocny i twórczy, ale po to, aby mógł lepiej służyć kapitałowi, aby go po tem kapitał mógł lepiej eksploatować.

Ale to się jeszcze pokaże.

—:::—

Z wydawnictw.

„ESPERANTO", krótka nauka wszechświatowego międzynarodowego języka, wyszła w dwuch broszurkach, z których pierwsza obejmuje gramatykę, druga ćwiczenia. Jedna godzina wystarcza wogóle, aby się nauczyć całej gramatyki, kilka dni, aby czytać, kilka tygodni, aby pisać, kilka miesięcy, aby mówić.

Język ten doskonale nadaje się do międzynarodowych stosunków, co nawet w ostatnich czasach uznała Liga Narodów, dopuszczając Esperanto do komunikacji pocztowej i telegraficznej jako język międzynarodowy równoległy z językami poszczególnych narodów. — Esperanto wspomoże w sposób podziwienia godny nauki, handel, podróże.

Wszelkich bliższych informacji o języku Esperanto, jak również o książkach, słownikach i t. p. udziela „Laborista Esperanto-Societo" we Lwowie, ul. Ormiańska 2, II. p. we wtorki, czwartki i piątki od godz. 7—9 wiecz

Tamże odbywają się dwumiesięczne kursa przez cały rok.

Sprawy partyjne.

* WSPÓLNE CZYTANIE dzieł treści naukowo-socjalistycznej prowadzić będzie w roku bież. podobnie jak w roku ubiegłym tow. Dr. Elster. Uprasza się towarzyszy chcących brać udział w tem seminarjum o zgłoszenie się osobiste ul. Ochronek 9. Prosi się o zgłoszenie tow. Józefa Gerusa, Jakóba Kremera, Karola Gołowskiego, Józefa Kota, Antoniego Gospodarka, Hieromina Korzeniowskiego i S. Halaunbrenera.

Sekcja oświatowa P. P. S.

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE KRAWCY i KRAWCZYNIE. Związek robotników odzieżowych oddział II. urządza lekcje tańców w lokalu własnym ul. Ossolińskich l. 10. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje sekretarjat codziennie od godz. 7—8 wieczór, ul. Ossolińskich l. 8, II. p. —3

„ŻYCIE" Z. N. A. M. S. zawiadamia członków, że w piątek dnia 5. grudnia b. r. o godz. 7-mej wieczorem, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. odbędzie się posiedzenie Zarządu.

Urbański, sekretarz. Janicki, przew.

„ŻYCIE" Z. N. A. M. S. urządza w sobotę dnia 6. grudnia b. r. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Rynek l. 3, II. p. Wieczór dyskusyjny z referatem kol. B. Skalaka na temat: „Marks—Bernstein—Bauer, etapy myśli socjalistycznej" (ciąg dalszy). — Goście i sympatycy mile widziani.

Zarząd.

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykłe za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·60. Drobne ogł. za słowo Zł. —·08 Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.